Wiadomości Gródeckie
Haradockija Naviny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej mieszkańcach • Nr 6 (20.XII.1995 r. – 19.I.1996 r.) Cena 1 zł

Na świąteczny czas radości z przeżywania Tajemnicy Bożego Narodzenia oraz na zbliżający się Nowy 1996 Rok ślemy wszystkim wiernym katolikom i prawosławnym serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności, obfitych Łask Bożych, pokoju serca i ducha płynącego z błogosławieństwa Dzieciątka Jezus. Niech cisza betlejemskiej nocy sprawi, że nasze serca przepełnią się miłością do Boga i ludzi, czego z serca życzą



Fot. Leon Tarasewicz

Ksiądz Mikołaj Ostapczuk i Ksiądz Ryszard Paszkiewicz. Do tych życzeń dołączają się: Przewodniczący Rady Gminy Włodzimierz Łukoszyk, Wójt Gminy Eugeniusz Siemieniuk oraz nasza redakcja.

●Bądźmy razem przez cały rok!

Jesteśmy ze sobą już prawie rok. To zarazem dużo i mało. Dużo, bo w tym czasie było wiele ważnych wydarzeń, spotkań i uroczystości. Mało, bo ukazało się tylko sześć numerów „Wiadomości Gródeckich", co nie pozwoliło na pełne i bieżące ich opisanie. Mimo to miniony rok ogólnie można uznać za udany. W naszej gminie nie było kataklizmów, mniejsze nieszczęścia też raczej nas omijały. Oczywiście, wiele było spraw trudnych, ale zdarzały się również sukcesy. Oprócz tego toczyło się normalne życie. Staraliśmy się na bieżąco o tym informować. Poruszaliśmy też tematy z historii naszej gminy, dotąd mało znanej, a także zamieszczaliśmy wiele różnych tekstów do przyjemnego i pożytecznego poczytania. Wydaje się, że wypracowaliśmy już swój model gazety i dalej będziemy go udoskonalać. Sądząc po ilości „Wiadomości Gródeckich" trafiających do rąk czytelników, gazeta zdobyła sporą popularność i jest po prostu potrzebna. Cieszy nas, że wydrukowany nakład 500 egzemplarzy (mało która z gazet gminnych ma taki nakład) szybko się rozchodzi. Jesteśmy świadomi, że oczekiwania naszych czytelników będą rosły. Dlatego na przyszły rok przygotowaliśmy szereg atrakcji. Najważniejszą z nich jest to, że wreszcie staniemy się miesięcznikiem. W tym miejscu pragniemy podziękować władzom gminnym, szczególnie Wójtowi, za to, że dostrzegli potrzeby czytelnicze mieszkańców gminy. Zwiększenie częstotliwości pozwoli też na szersze niż dotąd informowanie o działalności Rady Gminy, pracy Urzędu Gminnego, Gródeckiego Ośrodka Kultury itd.

Z przyjemnością zapowiadamy, że począwszy od następnego numeru, w naszej gazecie będziemy zamieszczać materiały przygotowane przez obie parafie gródeckie — rzymskokatolicką i prawosławną. Księża proboszczowie obiecali nam ścisłą współpracę.

Jak już Czytelnicy pewnie zauważyli, razem z „Wiadomościami Gródeckimi" rozpoczęliśmy wydawanie dodatków. W poprzednim numerze była książka telefoniczna (w lutym wydrukujemy poprawioną wersję), zaś w tym jest ścienny kalendarz na 1996 r. po polsku i po białorusku (prawosławny). Wydawanie dodatków będziemy kontynuować. Za miesiąc Gródek po raz pierwszy w swej historii będzie miał swoje pocztówki. Wydrukujemy je jako dodatek do numeru styczniowego. I tak co miesiąc — około 20-ego każdego miesiąca, gdy ukazywać się będą kolejne numery — w środku zawsze znajdzie się jakiś interesujący dodatek.

Bądźmy zatem ze sobą cały rok!

Redakcja

●Zamiast życzeń

W tym numerze jest dużo życzeń. Osobiście, jako redaktor naczelny, chcę jednak zwrócić szczególną uwagę na to, że na terenie naszej gminy są osoby, które życzeń od bliskich nie otrzymają, chociaż bardzo na nie czekają. Myślę o ludziach starych i samotnych. Zastanówmy się, czy do wigilijnego stołu nie zaprosić schorowanego sąsiada albo znajomą staruszkę z pobliskiej wsi. Pamiętajmy o nich nie tylko od święta. Pomóżmy im narąbać drewna, zrobić zakupy i — zwyczajnie — czasem zajdźmy do nich i porozmawiajmy. Nie zapomnijmy odwiedzić ich na Boże Narodzenie i życzyć im „Wesołych Świąt", albo „Вясёлых Свят". Z tej okazji dajmy im w prezencie ten numer „Wiadomości Gródeckich". Jeśli sami nie potrafią, przeczytajmy im niektóre artykuły. A kalendarz niech powieszą gdzieś w widocznym miejscu, aby pomagał im odmierzać czas i przypominał, że są jeszcze dobrzy ludzie na tym świecie.

Jerzy Chmielewski

● Informacje z gminy

Nagrody dla pracowników

Z okazji Święta Niepodległości (11.XI.) Zarząd Gminy przyznał nagrody wyróżniającym się pracownikom samorządowym. 300 zł netto otrzymali: **Larysa Deryng**, **Teresa Sawicka** i **Stanisław Szemiot** z administracji Urzędu Gminy, **Jolanta Bójko** z Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, **Eugenia Czarnecka**, **Alina Hajduczenia**, **Raisa Sidor** i **Alicja Wysocka** z Przedszkola Samorządowego, **Maria Mieleszko** z Gminnego Ośrodka Kultury, **Mirosław Gryko** i **Mirosław Żukowski** z Gospodarki Komunalnej oraz **Zbigniew Szatałowicz** — kierowca autobusu szkolnego.

Uroczyste wręczenie nagród odbyło się podczas XIV sesji Rady Gminy, 21 listopada br.

8 najpiękniejszych ogródków

W czasie ostatniej sesji ogłoszono też wyniki konkursu na „Najpiękniejszy ogródek kwiatowy". Dwa pierwsze miejsca i nagrody w wysokości 300 zł przypadły **Łarysie Abramowicz** i **Irenie Zacharczuk**, trzy drugie miejsca i po 200 zł przyznano **Irenie Fiedziukiewicz**, **Tatianie Samojlik** i **Ninie Seweryn**, zaś **Wiera Gościk**, **Walentyna Kurzelewska** i **Krystyna Porębska** zajęły trzy równorzędne trzecie miejsca, otrzymując po 100 zł.

Przewodniczący komisji konkursowej radny **Miko-**

laj **Adamik** zapowiedział, że taki konkurs będzie ogłoszony także w roku przyszłym.

W przededniu przejmowania szkół

Po 1 stycznia 1996 roku do obowiązków gminy dojdzie administrowanie siecią szkół. W związku z tym władze samorządowe już od kilku miesięcy czynią przygotowania do tego ważnego przedsięwzięcia. Z dotychczasowych ustaleń wynika, że nie obejdzie się bez trudnych decyzji typu: zwalnianie pracowników, likwidacja niektórych placówek, dofinansowanie ze strony rodziców. Już w roku bieżącym na utrzymanie szkół gmina wydała czwartą część swego budżetu. Po 1 stycznia 1996 r., gdy znajdą się one na całkowitym jej utrzymaniu, przyznane subwencje rządowe nie wystarczą na zaspokojenie wszystkich potrzeb. Szacuje się, że zabraknie około 20 proc. koniecznej kwoty. Trzeba będzie szukać oszczędności na przykład w łączeniu małych szkół w jedną wiekszą. Okazuje się, że miesięczny koszt kształcenia jednego ucznia w szkole w Gródku wynosi 800 tys. starych zł i jest średnio dwukrotnie niższy niż w pozostałych placówkach na terenie gminy. Wiąże się to z liczbą uczniów w danej szkole. Szkoła Podstawowa w Gródku liczy 621 uczniów w 22 oddziałach. W St. Waliły (filia) uczy się 32 dzieci w 3 oddziałach. W Wiejkach w 4 oddziałach uczy się 38 dzieci, w Wierobiach — 40 dzieci w 4 oddziałach, w Zubrach — 51 dzieci w 4 oddziałach, w Załukach — 48 dzieci w 4 oddziałach.

Turniej szachowy

30 października i 14 listopada rozegrano Turniej Szachowy o Mistrzostwo Szkoły Podstawowej w Gródku. Organizatorem turnieju była Sekcja Gier Umysłowych naszego GOK-u. Do turnieju przystąpiło 12 zawodników — uczniów klas IV-VIII gródeckiej szkoły. Partie rozgrywano systemem „każdy z każdym" w nieograniczonym czasie. Miejscem rozgrywek była szkolna czytelnia. Zawodnikom kibicowali zainteresowani uczniowie.

Bezapelacyjne zwycięstwo odniósł **Wojciech Naliwajko**, który, nie tracąc żadnego punktu, wygrał wszystkie partie. Młody mistrz jest uczniem klasy VIIa, szachami intensywnie zajmuje się od kilku lat. Ma już spore osiągnięcia. Niedawno uczestniczył w półfinałach Mistrzostw Szachowych Juniorów w Augustowie, gdzie zdobył drugą kategorie szachową.

Drugie miejsce zajął **Adam Łotysz** z klasy VIIIb, uzyskując taką samą ilość punktów jak trzeci w kolejności **Tomasz Bozik** z klasy VIIIc (przegrał tylko z Adamem).

Zwycięzcy są członkami Sekcji Gier Umysłowych naszego GOK-u.

Należy żałować, że w turnieju nie uczestniczyły dziewczęta, mające przecież takie same możliwości intelektualne jak chłopcy. Warto dodać, że szachy kształcą szereg przydatnych umiejętności myślowych — planowanie, kombinatorykę, wytrwałość itp. Gra w szachy ułatwia więc przyswajanie wiedzy w szkole.

Prawie wszyscy za Kwaśniewskim

19 listopada w II turze wyborów prezydenckich 87,15 proc. głosów w naszej gminie otrzymał Aleksander Kwaśniewski (w I turze 75,7 proc.). Lech Wałęsa uzyskał jedynie 12, 85 proc. (dwukrotnie więcej niż w I turze).

Rusza przejście w Bobrownikach



Fot. Helena Głogowska

W końcu listopada wojewoda białostocki wystąpił do polskich i białoruskich władz granicznych o wznowienie od 20 grudnia br. ruchu towarowego na przejściu w Bobrownikach. Mimo trwającej tam zaawansowanej budowy, jeden pas jest już gotowy do użytku.

Pielgrzymka do Warszawy

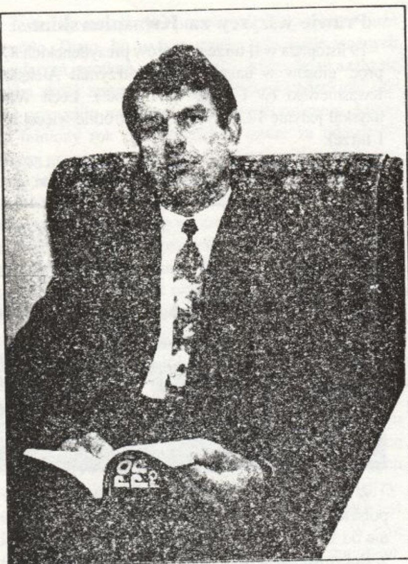
2 grudnia 1995 r. odbyła się pielgrzymka młodzieży prawosławnej z Gródka do Warszawy. Zorganizował ją proboszcz o. Mikołaj Ostapczuk. Uczestnicy — członkowie miejscowego Bractwa Młodzieży Prawosławnej — spotkali sie między innymi z Metropolitą Warszawskim i Całej Polski Bazylim, który opowiadał o historii parafii gródeckiej. Po zwiedzeniu soboru kolejnym punktem pielgrzymki była wizyta w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Następnie młodzież udała się na Wolę, gdzie — dzięki uprzejmości o. J. Szurbaka — mogła zwiedzić cerkiew i cmentarz ze starymi grobami i katakumbami. Wielkie zainteresowanie wzbudził grób cygańskiego króla. Kolejnym etapem było Wyższe Seminarium Duchowne, gdzie kształci się obecnie siedemnastu seminarzystów.

Nie obyło się również bez zwiedzania samej stolicy. Młodzież spacerowała po Łazienkach, była na lotnisku (akurat nie lądował ani nie startował żaden samolot). Niemałe wrażenie na uczestnikach pielgrzymki wywarł Belweder oraz siedziby ambasad — kanadyjskiej, francuskiej i amerykańskiej. Młodzież wróciła do Gródka bardzo zadowolona. Pielgrzymka była udana. •

• To był dobry rok

(rozmowa z Wójtem Gminy Eugeniuszem Siemieniukiem)

Fot. K. Karpieszuk



Eugeniusz Siemieniuk urodził się w 1953 r. w Nowej Woli. Tam ukończył szkołę podstawową. Naukę kontynuował w liceum ogólnokształcącym w Michałowie. Absolwent Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie (Wydział Zootechniczny). Pracę zawodową rozpoczął od stażu w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Michałowie. Po odbyciu rocznej służby wojskowej pracował przez dwa lata w Okręgowej stacji Hodowli Zwierząt i po jej reorganizacji w Okręgowym Związku Hodowców Koni w Białymstoku. Żona Joanna, nauczycielka w Szkole Podstawowej Nr 26 w Białymstoku. Dzieci Ania i Michał są uczniami szkoły podstawowej.

— Jaki był miniony rok dla gminy i Pana, jako jej gospodarza?

— Myślę, że dla gminy, pomimo pewnych kłopotów, był to rok dobry. Przede wszystkim zrealizowaliśmy szereg ważnych inwestycji. W Załukach i Bobrownikach zbudowano wodociągi. Wybudowano nowe drogi o nawierzchni żwirowej z Gródka do Dziemiakowa, od drogi krajowej Białystok-Bobrowniki do Straszewa. Poprawiliśmy nawierzchnię na drogach z Wierobi do Zubek, z Zubrów do Wiejek, z Józefowa do drogi krajowej Białystok-Bobrowniki. W budynku szkoły podstawowej w Załukach założono centralne ogrzewanie i przebudowano dach, wymalowano wewnątrz budynek szkoły podstawowej w Gródku. Wyremontowano budynek Urzędu Gminy. W ramach robót publicznych wykonano chodniki w Waliłach Stacji, Gródku i Załukach (łącznie ok. 2 km). W grudniu został zakupiony za kwotę 1,9 mld starych złotych autokar do dowożenia dzieci do szkół.

W roku 1995 zostało utworzynych w gminie około 50 nowych miejsc pracy. Jednak w stosunku do potrzeb jest to zdecydowanie za mało.

— Czego nie udało się zrealizować? Co Pan uważa za największą porażkę władz gminnych?

— Naszą wspólna porażką — chociaż nie z winy władz gminnych — była likwidacja Zakładu „Karo" w Gródku. Zakład ten praktycznie przestał istnieć w czerwcu br. Pracę utraciło 240 osób. Bezrobocie w gminie wzrosło do 650 osób, co stanowi 17-18 proc. ludności czynnej zawodowo. Praktycznie co trzecia rodzina z Gródka została dotknięta tym zjawiskiem.

Pomimo wcześniejszych planów nie wykonaliśmy nawierzchni z masy mineralno-asfaltowej na odcinku drogi Załuki-Waliły i na ulicy dojazdowej do Żłobka w Gródku. Latem, gdy można było realizować te inwestycje, Zarząd nie miał pewności, czy wnioski o dofinansowanie zadań inwestycyjnych ze środków pozabudżetowych będą realizowane pozytywnie. Chodziło o kwotę 1,3 mld starych złotych. Dzisiaj mogę stwierdzić, że budżet gminy został powiększony o wspomnianą kwotę z tytułu dotacji do inwestycji prowadzonych przez gminę z budżetu Wojewody, z Agencji Modernizacji i Restrukturyzacji Rolnictwa i Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska.

— W czym upatruje Pan szansę dla gminy Gródek i jej mieszkańców w najbliższej przyszłości?

— Myślę, że przyszłość naszej gminy należy łączyć z przejściem granicznym w Bobrownikach. W bieżącym roku nastąpił wzrost zainteresowania naszą gminą ze strony inwestorów. Zarząd Gminy sprzedał trzy działki — jedną w Waliłach Stacji i dwie w Bobrownikach za kwotę 6 mld starych złotych. Nabywcy działek (Mazowieckie Zakłady Rafineryjne — Petrochemia Płock oraz „Pronar" z Narwi) deklarują budowę w przyszłym roku infrastruktury związanej z obsługą przejścia i tworzenia nowych miejsc pracy.

Szansą dla naszej gminy jest również czyste powietrze i walory przyrody oraz produkcja zdrowej żywności.

— Nasza gmina jest wciąż w znacznym stopniu gminą rolniczą. Czy ten kierunek rozwoju władze gminy będą wspierać?

rozmawiał Jerzy Chmielewski

— Faktycznie Gródek jest gminą rolniczą, ale nasza specyfika polega na tym, że tutejsi rolnicy gospodarzą w przeważającej mierze na ziemiach klas najgorszych, V i VI. W zdecydowanej większości są to rolnicy, którzy w przyszłości z różnych powodów będą musieli swoje gospodarstwa zlikwidować. Mam tu na myśli gospodarstwa, które nie mają następców, a także te gospodarstwa, które ulegną likwidacji ze względów ekonomicznych. Warunki stawiane dzisiejszemu rolnictwu w perspektywie integracji kraju z Unią Europejską są bardzo rygorystyczne. Zostaną tylko ci, którzy potrafią produkować dużo i stosunkowo tanio. W warunkach gminy Gródek pod uwagę musi być też brany jeszcze ten aspekt, że ta produkcja odbywa się w warunkach nieurodzajnej gleby i niesprzyjających warunkach atmosferycznych (długie zimy).

Na naszym terenie gospodarzy grupa rolników specjalizujących się w chowie bydła mlecznego. Sądzę, że jest to kierunek, który będzie opłacalny. Oczywiście, jeśli będzie realizowany nowocześnie. Tak, jak to robią członkowie Spółdzielni Producentów Mleka „Supraśl Górna". Są to rolnicy najlepsi, właściciele kilkudziesięciohektarowych gospodarstw i licznych stad bydła. Myślę, że w tym kierunku tkwi szansa dla produkcji rolnej w naszej gminie.

— *Dziękuję za rozmowę.*

— Ja również dziękuję. Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku wszystkim mieszkańcom naszej gminy życzę dużo zdrowia, wzajemnego zrozumienia i optymizmu. ●

●Наракаць нельга

(Размова з а. Мікалаем Астапчуком, настаяцелем праваслаўнай парафіі ў Гарадку)

Айцец Мікалай Астапчук нарадзіўся 16.12.1951 г. у Ракавічах каля Гайнаўкі. Пачатковую школу закончыў у Чыжах. Паступіў у духоўны семінарый ды далей вучыўся ў Хрысціянскай тэалагічнай акадэміі ў Варшаве. Матушка родам з Радут у Арлянскай гміне. Быў псаломшчыкам у Новым Дворы, пасля быў накіраваны ў Эльбланг. У 1982 г. перасяліўся ў Саколку, а ў наступным годзе ў Заблудаў. Ад верасня 1992 г. у Гарадку. Бацька пецярых дзяцей: Лены, Мішы і Савы (вучні пачатковай школы), Ганны (абсальвентка медыцынскага студыума і катэхэтычнага студыума) і Юркі (студэнт II курса ХТА ў Варшаве, год жанаты).

гутарыў Юрка Хмялеўскі

— *Набліжаюцца Каляды, канчаецца стары год. Ёсць гэта час рэфлексіі і одуму. Якім Вы, бацюшка, бачыце мінулы год у жыцці сваеё парафіі, вернікаў, усіх жыхароў Гарадоцкай гміны?*

— Думаю, што наракаць на гэты год нельга. Таму, што прынёс ён шмат вартасных здарэнняў. У жыцці парафіі гэта датычыць перш за ўсё абсталявання царквы — набралі розмаху працы пры пабудове новага іканастаса. Наконт духовага боку царкоўнага жыцця я бачу вялікую папраўу ў паводзінах людзей у царкве. Бачу, што наведвае царкву больш вернікаў, і ўмеюць яны правільна паводзіць сябе ў час набажэнстваў. Нават дзеці і моладзь самі чытаюць і спяваюць малітвы. Гэта мяне цешыць.

— *Як бачыцца супрацоўніцтва праваслаўнай парафіі з гміннымі ўладамі?*

— Думаю, што і на гэта няма падставы наракаць. Хаця ў многіх справах чакаем на рашэнні гміны. У нас не вырашаны да канца справы царкоўнай маёмасці. Спадзяемся, напрыклад, што крама насупраць царквы будзе нам перададзена (у замену за ўчастак зямлі ў Барыку) і там будзе магчы сустракацца моладзь, можна будзе наладжваць розныя сустрэчы і мерапрыемствы, такія як „ёлка", танцы для дзяцей. Дасць Бог, хутка будзе выдзелены пляц пад могільнік.

Хачу падзякаваць войту і радным за тое, што навакалле царквы папрыгажэла — пакладзены тратуары, наводзіцца парадак у парку.

— *У Гарадку, Гарадоцкай гміне пражываюць таксама і католікі. Як складваюцца суадносіны паміж імі і праваслаўнымі, паміж Царквой і Касцёлам?*

— Адкуль я пяць гадоў ёсць у Гарадку, не бачыў я праяў неталерантнасці, злосці, а наадварот — я вельмі цешуся, што ў мяне вельмі добрыя кантакты з ксяндзом. Сустракаемся з ім у школе і ў іншых месцах, таксама пры нагодзе рэлігійных святаў і ўрачыстасцей. Мы абодва згодны ў тым, што нашай задачай ёсць перш за ўсё тая, каб людзі знайшлі дарогу да Бога і развівалі ў сабе хрысціянскую дабразычлівасць і хрысціянскую богабаязлівасць.

— *Давайце вернемся да тэмаў святочных. Як гарадоцкая царква і Вы, яе настаяцель, рыхтуецеся да Каляд?*

— Дзень перад Калядамі ў нас строгі пост. Усе мы ў малітве чакаем першую зорку. Гэты дзень для мяне, як настаяцеля, ёсць вельмі цяжкі з фізічнага аспекту. Таму, што трэба дагледзець,

ці ў храме ўсё падрыхтавана, ці яліна ўжо аздоблена, ці належна ўсё падрыхтавана да ўрачыстай Літургіі... Спадзяюся, што разам са сваімі вернікамі правядзем свята ў малітве, у духоўнай радасці. Сорак дзён рыхтуемся да гэтага. Мы будзем захоплены атрыманнем Божай Ласкі. Адным словам — *верыцца і плачацца*, і так лёгка на сэрцы, як сказаў рускі пісьменнік Лермантаў. Словы *Хрыстос рождается! Славите!* ёсць наградай для ўсіх вернікаў.

— Як будзеце праводзіць Святую Вячэру?

— Думаю, што праводзім яе як у кожнай іншай хаце. Калі ўдасца ўжо аформіць усе справы, якія датычаць царквы і сваёй хаты, збіраемся ўсёй сям'ёй за сталом, які накрыты белым абрусам, пад які пакладзем жменьку сена, на ім стаіць свечка. Пачынаем з малітвы з пажаданнямі, каб Гасподзь багаславіў ежу і ўсіх нас і бярэмся вячэраць. Стравы, зразумела, усе посныя — рыба, алей, боршч, аладкі. Ну, і найважнейшая — куцця, якая мае сваю вымову. Куцця — сімвал будучага жыцця.

— Чаго пажадаеце сваім вернікам і жыхарам Гарадоцкай гміны ў Новым 1996 годзе?

Сваіх вернікаў я хацеў бы ў Новым годзе атуліць яшчэ большай любоўю так, каб яны зразумелі, што без Царквы няма збаўлення. Нашым братам у Хрысце — вернікам-католікам жадаю, каб жылі ў радасці. Каб на зямлі ніколі не здараліся прыкрасці і рэлігійныя непаразуменні. Шчыра віншую са святам войта і ўправу нашай гміны, каб Гасподзь пасылаў на іх Дух Божы і ўмела яны кіравалі гмінай.

— Дзякую за размову. Дай Вам Божа здароўя, шчасця і поспехаў. ●

●Wyjątkowo pracowity rok

(Rozmowa z Ks. Ryszardem Paszkiewiczem, proboszczem parafii rzymskokatolickiej w Gródku)

Ksiądz Ryszard Paszkiewicz ur. 8.08.1950 r. w Oszmianie, woj. wileńskie. Od roku 1958 zamieszkuje wraz z rodzicami jako repatriant w woj. gorzowskim. Tam ukończył szkołę podstawową i liceum ogólnokształcące. Po liceum pracował w oddziale Narodowego Banku Polskiego i Banku Gospodarki Żywnościowej. W latach 1977-1983 studiował w Arcybiskupim Wyższym Seminarium Duchownym. Przebieg pracy kapłańskiej: 1983-86 — wikariuszostwo w Mońkach, 1986-1990 — praca na misjach w Argentynie, 1991-92 — probostwo w Białowieży, od 1.07.1991 — probostwo w Gródku.

— Zbliżają się święta Bożego Narodzenia, kolejny rok dobiega końca. Jest to czas, który sprzyja refleksjom, zadumie. Jakim był miniony rok w życiu parafii?

— Rok 1995 był bardzo pracowity dla parafii rzymskokatolickiej w Gródku, dlatego że odbyły się trzy wielkie uroczystości. Pierwszą z nich było nawiedzenie Obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej w dniu 16-17 marca. Było to wielkie przeżycie dla całej wspólnoty katolickiej i prawosławnej, która licznie uczestniczyła w uroczystości. Wiele ludzi płakało ze wzruszenia. Drugie wydarzenie to było bierzmowanie ponad sześćdziesięciu młodych ludzi. Trzecie, największe — to jubileusz pięćdziesięciolecia naszej parafii, na który przybył arcybiskup Stanisław Szymecki i biskup Edward Ozorowski. Ks. proboszcz Mikołaj Ostapczuk przysłał specjalną delegację, która uczestniczyła w uroczystości głównej. Ten rok uważam za bardzo pracowity i wyjątkowy.

— Jak na terenie naszej gminy układa się współżycie między ludźmi wyznania katolickiego i prawosławnego?

— Podczas uroczystości jubileuszowych ks. Tadeusz Baluk w wygłoszonej homilii podziękował prawosławnym, którzy przed laty uratowali ks. prałata Jacewicza od więzienia. Prawosławni, którzy już nie żyją, wstawili się za nim na rozprawie sądowej. Chcę przez to podkreślić, że między prawosławnymi i katolikami istnieją bliskie więzy. Są zawierane mieszane małżeństwa, są rodziny skoligacone — po prostu są już wspólne więzy krwi. Dzięki temu wszyscy rozumieją sens uroczystości kościelnych. Jeśli w rodzinie katolickiej są krewni prawosławni, wtedy wpierw świętuje się święto katolickie, które jest wcześniej, a później prawosławne. Występuje wzajemne zrozumienie i wzajemna życzliwość. Inna rzecz, że mądrzy ludzie zawsze się dogadają. W Argentynie mówią, że „dobremu człowiekowi jest wszędzie dobrze, a złemu wszędzie źle".

— Jak Ksiądz Proboszcz ocenia stosunki panujące między swoimi parafianami a władzami gminy?

— Opinia moja, jak i moich parafian, jest taka, że wójt gminy Gródek, mimo że jest wyznania prawosławnego, jest lubiany przez obie społeczności. Jest po

rozmawiał Jerzy Chmielewski

prostu konkretny. Trzeba obiektywnie stwierdzić, że Pan Wójt wiele zrobił dla dobra całej gminy. Jego słowa nie są rzucane na wiatr.

— Wróćmy do tematyki świątecznej. Jak Ks. Proboszcz, duchowieństwo i wierni parafii rzymskokatolickiej w Gródku przystąpią do tego pięknego, niepowtarzalnego w swoim nastroju święta i jak je spędzą?

— Święta Bożego Narodzenia są to święta czysto rodzinne. Pierwszy dzień świąt, w myśl tradycji, należy spędzić w domu pośród rodziny, wśród najbliższych, natomiast drugi dzień świąt przeznaczamy zawsze na odwiedziny. Udajemy się więc wtedy do krewnych i znajomych, blisko i daleko. Jeśli chodzi o same święta Bożego Narodzenia, przygotowujemy się do nich przez cztery niedziele Adwentu. W każdą z nich głoszę nauki stanowe — w pierwszą niedzielę Adwentu wygłaszam naukę stanową dla kobiet, w drugą — dzieciom, w trzecią — młodzieży, która studiuje lub uczy się w szkołach średnich, czwarta niedziela przeznaczona jest dla mężczyzn. Bezpośrednio przed świętami trwa spowiedź. Chodzi o to, aby wszyscy pogodzili się ze swymi bliźnimi i przyjęli eucharystię.

— Jak będzie wyglądać wieczór wigilijny?

— Wieczerza wigilijna jest podobna do prawosławnej. Zgodnie z tradycją katolicką, przełamujemy się wtedy opłatkiem i składamy życzenia, natomiast w tradycji prawosławnej rolę tę spełnia — z tego co mi mówiono — prosfora. Potrawy na naszym stole wigilijnym są typowe, takie, jak i u prawosławnych.

— Wigilia i Nowy Rok to również czas składania życzeń. Czego z tej okazji życzyłby Ksiądz Proboszcz swoim wiernym i wszystkim mieszkańcom gminy?

— Pragnę złożyć wiernym katolikom i prawosławnym moje najlepsze i z serca płynące życzenia prawdziwego pokoju, Pokoju, który może jedynie dać Jezus Chrystus, który jest Księciem Pokoju. Życzyłbym obfitych błogosławieństw Bożych Dzieciątka Jezus dla każdej rodziny i każdemu z osobna. Życzyłbym, aby wszystkie problemy, które nurtują tutejszą społeczność, zostały szczęśliwie rozwiązane. Mam tu na myśli przede wszystkim alkoholizm — oby jak najwięcej ludzi wyrwało się z tego nałogu. W tej intencji często się modlę. Po prostu szkoda mi ludzi, którzy w to popadli. Majczęściej są to ludzie bardzo dobrzy, ale, niestety, mają słaby charakter. Ale ja zawsze wierzę i ufam Bogu, że przy Jego pomocy i opiece im to się uda. Ten problem dotyczy nie tylko mężczyzn, jak obserwuję, w ten nałóg popadają takze i kobiety. To mnie, jak księdza-pasterza, smuci.

— W imieniu redakcji „Wiadomości Gródeckich" dziękuję za rozmowę. W tym radosnym okresie życzę dużo zdrowia, zadowolenia z pracy kapłańskiej. Niech rok 1996 przyniesie nam wszystkim spełnienie pokładanych w nim nadziei. ●

Święta

Przyszła zima, idą święta.
Moja buzia uśmiechnięta,
Bo będzie choina wystrojona,
Świecidełkami upiększona.

Pierwsza gwiazdka zaświeciła
I Wigilię ogłosiła.
Więc opłatek podzielimy
I wesołych świąt życzymy.

Asia Wąsowicz, SP w Wierobiach

*

W wigilię Bożego Narodzenia
Dzielimy się opłatkiem
I składamy serdeczne życzenia

W domu stoi choinka zielona
Cała w bombkach i różnych
Świecidełakch, ozłocona

Pod choinką leżą upragnione
Precenty, które przyniósł
Mikołaj Święty

Justyna Charkiewicz, SP w Wierobiach

*

Już w domu pachnie choinką
Ubraną w kolorowe bombki

A jeszcze parę dni
Gdy zabłyśnie pierwsza gwiazdka

Razem zasiądziemy do wieczerzy
Podzielimy się opłatkiem
Zaśpiewamy kolędę

A potem każdy z nas
Otworzy prezenty

I będziemy się cieszyć
Że już są święta

Magda Bogdan, SP w Wierobiach

Ёлка

Лявон Тарасэвіч, Юрка Хмялеўскі


Фота Валянціна Ціткі

Гэты вечар мы, дзеці, чакалі ўвесь год. І ўрэшце той дзень прыходзіў! На двары сыпаў снег, а мы — як белыя каты — неспакойна бегалі то на панадворак, то ў хату, нецярпліва выглядалі першую зорку. Матуля ў кухні рыхтавала куццю, варыўся боршч з грыбамі, смажылася рыба і аладкі з мукі. Пах страў мяшаўся з духмяным араматам сена, якое прынёс бацька і паклаў пад абрус. Мы, выпаліўшыя з раніцы, не вытрымлівалі, скрадаліся, каб бацькі не ўбачылі, урывалі кавалак за каваланчкам свойскай каўбасы, што вісела над плітою, баяліся, аднак, каб пад ёлкай не атрымаць „бярозавую кашу".

Ах, той цудоўны пах яліны, якую бацька пад вечар прыносіў у хату! Як жа мы цешыліся, строячы ёлачку, вешаючы ланцужкі з паперы, цацкі, шарыкі, свечкі і „зімныя" агні!

— Дзеці! Першая зорка ўжо засвяціла! Сядайце за стол! — далятаў да нас голас маці.

Пасля малітва „Отча наш" і бацькоўскія словы *Каб у здароўі за год дачакацца*. Урэшце пачыналі мы каштаваць стравы.

За сталом сядзелі амаль гадзіну. Мама з татам успаміналі мінулы год і сваё дзяцінства. А мы чакалі Дзеда Мароза. Бывала, што прыходзіў ён, калі ўся сям'я сядзела за сталом, але найчасцей наведваў ён дом ноччу, калі мы спалі. Падарункі знаходзілі мы пад ёлачкай. Чаго там не было! І цукеркі, і пернікі, і яблыкі, і апельсіны-памаранчыкі (калі прывозіў іх у Гданьск параход з „цёплага краю"). Гэтыя памаранчыкі выпадалі з шэрай торбачкі ад цукру і каціліся пад стол, а ў нашых вачах заставаўся цудоўны бляск іхняга колеру. Калі мы разлупвалі духмяны дарунак, па хаце разыходзіўся незвычайны пах, які ўсім за сталом аж сціскаў шчокі.

У „пачку" найважнейшай была цацка, якая вырастала ў нашых вачах на сімвал шчасця, бо можна такую было атрымаць толькі праз год, „на ёлку". Усе малечы з сапраўды дзіцячай радасцю любаваліся сваімі цацкамі і гулялі імі да позняй ночы, засыналі, прытуляючы іх моцна да грудзей ці шчочак — палатняную лялльку, плюшавага мядзведзіка ці бляшаны смамаходзік. Давяралі тым скарбам свае думкі — мармыталі нешта ў сне. Гэтыя цацкі мы сапраўды кахалі, увесь год мелі ў пашане, але паколькі іх мізэрная якасць не вытрымлівала нашай ласкі, „згульваліся" яны дашчэнту. Яшчэ сёння па кутках матчыных хат валяюцца лялькі без ручак і ножак, працертыя „місікі" з адным вочкам, самаходзікі без колаў... Калі на іх глядзім, дарослыя ўжо, стаяць нам у вачах слёзы. Здаецца, узялі б іх на свае вялікія рукі, пачалі гуляць імі, гаварыць як з жывымі істотамі, як дваццаць ці трыццаць гадоў таму... Але мы ўжо не дзеці, у нас саміх ёсць ужо такія малечы, якімі мы былі калісьці...

Так, многа што змянілася ад нашых часоў. Пазаводзілі мы сем'і, пабагацелі. Жывем у больш выгадных, больш прыгожых, больш культурных хатах. І хаця ў нас цяпер ужо сапраўдныя аўтамабілі, то ў царкву на Усяночную не хочацца нам ехаць. І гэта не мы чакаем ёлку, а ёлка чакае нас. Чакае, каб выцягнуць у нас апошнія грошы на рыбу, мяса, гарэлку і падарункі. Прыгляньцеся сваім дзецям: ці яны з гэтых вашых пачкаў цешацца так як вы самі. Мусіць, не так, бо ўжо праз пару хвілін шпурляюць у кут прыгажуню Барбі, кідаюць на падлогу кнігі. Нават цукерак і пернікаў не хочуць есці. Пакуль „старыя" за сталом займаюцца плёткамі, малыя хуценька ўключаюць „відэа" і акунаюцца ў свет злачынстваў, гвалту і выстралаў. А на Каляду ёсць адна прынцыповая „страва" — гарэлка. А на месцы пустой талеркі для вандроўца — Тэлевізар. Акцёры, не мы, спяваюць калядкі. Яны накідаюць нам штучны святочны настрой. А мы прытвараемся, што святкуем свята Нараджэння Збавіцеля Свету. Няма ў нас шчырасці, дабразычлівасці, радасці. Нават у гэты, адзіны дзень.

●Udany rok harcerzy z Wierobi



Asia Stryszko, Edyta Tomczyk i Beata Jabłońska z z-cą Naczelnika ZHP Jackiem Smurą w Krzokwi k. Krakowa tuż po odebraniu wyróżnienia w „Grze w zielone".

Koniec roku to czas rozliczeń, podsumowań. Zastanawiamy się, co osiągnęliśmy, a czego nie udało się nam zrealizować.

Ten, 1995 r., był dla nas, tj. 11 DH z Wierobi, pomyślnym rokiem. Rozpoczęliśmy go zdobyciem pucharu naczelnika ZHP w akcji „Granica". Wyróżnienie tym bardziej znaczne, iż tego zaszczytu dostąpiło tylko 5 drużyn w Polsce.

Kolejnym, ważnym dla nas osiągnięciem, stało się zajęcie przez **Beatę Jabłońską** II miejsca w chorągwianym (chorągiew obejmuje dwa województwa — białostockie i łomżyńskie) konkursie recytatorskim „Strofy o Ojczyźnie", który odbył się w styczniu.

Laury zdobywali też najmłodsi — zuchy. **Angelika Sobotko** na Festiwalu Piosenki Harcerskiej i Turystycznej w Białymstoku uplasowała się na III miejscu, natomiast **Kamil Sobotko** i **Natalka Dużej** zostali wyróżnieni na konkursie rysunkowym „Mój prezent dla dzieci świata". Należy dodać, iż na konkurs wpłynęło ponad 200 prac (wyróżniono tylko 19).

Braliśmy udział w ogólnopolskiej ekologicznej „Grze w zielone". Spośród zespołów, które przystąpiły do gry, wyróżniono 28 środowisk. W tym gronie znaleźliśmy i my.

Nasze artykuły publikowano w „Harcerskim Zewie", „Kałamarzu" i „Wiadomościach Gródeckich".



Edyta, Beata i Ania z aktorką Anną Dymną na krakowskim rynku

A ostatnio — na początku grudnia zajęliśmy I miejsce w Rajdzie Mikołajkowym.

Komenda Hufca ZHP Białystok przygotowała dwie trasy: Bobrowniki — Szymki i Wiejki — Szymki. Na obu trasach wędrowało ponad 100 osób. My wybraliśmy drogę prowadzącą wzdłuż granicy. Oprócz nas na tej trasie startowało 8 zespołów. DH z Białegostoku zwyciężyła na trasie Wiejki — Szymki. W rajdzie uczestniczyli reprezentanci drużyn z Białegostoku, Wierobi, Orli, Bielska, Supraśla, a także dziewczęta z drużyny „Wiktoria" z Grodna. Rajd obfitował w wiele niespodzianek, np. ubieraliśmy w lesie choinkę, zapoznawaliśmy się z obyczajami świątecznymi na świecie. Oprócz tego znalazły się także zadania typowo harcerskie, np. samarytanka, szyfry, alfabet Morse'a, historia. Na jednym z punktów należało zaznaczyć na mapie rzeki i parki narodowe. Trzeba było podpisać rysunki przedstawiające florę Puszczy Knaszyńskiej. Dzięki informacjom przygotowanym przez komendę hufca mogliśmy poznać historię mijanych przez nas miejscowości.



Ania, Kamil i Andrzej na Rajdzie Mikołajkowym

tekst i fot. I. Matysiak

Na miejscu w Szymkach spotkaliśmy się z żołnierzami z placówki w Gródku, którzy prezentowali różne rodzaje broni.

Uważam, że rajd był udany. Z pewnością duża w tym zasługa dh **Basi Michalczuk**, zastępcy komendanta hufca „Białystok". ●

● Гарадок з рук у рукі

Лявон Тарасэвіч

Разам са смерцю Рыгора Хадкевіча (1573 г.) сціхае гаманлівае жыццё на гарадоцкай Замкавай гары. Гарадок раптоўна апынуўся *на маргінэсе* гісторыі, без пана, з назавершанай пабудовай замка. З Кнышына і Варшавы прасцей было ехаць у Гародню цераз Кузніцу. Зноў, каб даехаць з Бельска ў Супрасль ці Кнышын кожны ехаў цераз Заблудаў. Гэтыя дарогі, на жаль, абміналі нас. І такім чынам абмінула нас і Вялікая Гісторыя. Што ж, ёсць так як у жыцці, бываюць актыўныя і забытыя ўсімі хвіліны.

Усё сталася так таму, што сыны Рыгора Хадкевіча памерлі беспатомна, не на доўга перажыўшы бацьку. Андрэй паміpae ў 1575, а другі сын, Аляксандр, у 1678 годзе. Раней памерлі

На пресла[в]ные старожитные клейноты или гербы · ясне вельможного пана · пана Льва Сапеги · подканцлерего великого князства литовского · слонимского · мядельского · ма[р]ковского и прочих старосты · епиграмма ·



Герб Льва Сапегі са Статута Вялікага княства Літоўскага 1588 г.



Герб Газдава, якім карысталася і сям'я Пацаў.



Леў Сапега — канцлер Вялікага княства Літоўскага.

дзве ягоныя дачкі: Зафія і Аляксандра. І так маўкліва пагас род праваслаўных гарадоцкіх Хадкевічаў. У жывых асталася толькі трэцяя Рыгорава дачка — Ганна. Выходзіць яна замуж за Паўла Сапегу, уводзячы Гарадок у склад маёмасцяў гэтага славутага роду Вялікага княства Літоўскага.

Паміраючы, Павел Сапега (1580 г.) у сваім тэстаменце наказаў сплаціць жонцы супольныя даўгі, а між іншым: *na Horodku z siołami i puszczą 550 kop.* Ганна Сапега доўга не сумавала па мужу і праз пяць гадоў выйшла замуж за Паўла Паца, мсціслаўскага ваяводу.

Пац, маючы запісаны ад жонкі Гарадок, пазычае грошы і закладае (застаяўляе) яго на суму 8000 злотых у Льва Сапегі. Так, таго самага Льва Сапегі, што быў канцлерам Вялікага княства Літоўскага, што апрацаваў і па-беларуску надрукаваў Статут Вялікага княства Літоўскага ў 1588 годзе; законы гэтага статута абавязвалі на нашай тэрыторыі аж да 1840 года, будучы ўзорам для суседніх народаў.

Але Павел Пац аддае правы да Гарадка свайму зяцю — Андрэю Ракоўскаму. Той, не маючы за што выкупіць даўгі, пазычае яшчэ тры тысячы злотаў у Льва Сапегі. Такім чынам Гарадок застаўлены ў канцлера на суму адзінаццаці тысяч злотаў. Такую задоўжаную маёмасць атрымлівае ў пасаг дачка з першага сужонства Паца — Зафія Пац з Ракоўскіх. А яна (1597 г.) адступае свае правы братам — Мікалаю, Пят-



Герб роду Радзівілаў Трубы.



Герб роду Мнішкаў.

ру і сястры, Барбары Хэрубінавай Дыбоўскай.

Далейшыя лёсы Гарадка ёсць няясныя, і вядома толькі, што ў дваццатых гадах XVIII ст. быў ён ізноў у руках Паўла Сапегі. Відаць, сплаціў ён даўгі, бо ў 1620 годзе перадаў ён Гарадок жонцы свайго брата, Андрэя Станіслава — Ганне Сапежыне з Саленцына. І калі дачка іх Ізабела Кацярына выходзіць замуж (1645 г.) за літоўскага падчашага, князя Міхала Караля Радзівіла, Гарадок у гэты раз пераходзіць у маёнтак аднаго з магутнейшых родаў у Княстве. Хадкевічы заўсёды сапернічалі за ўладу з Радзівіламі, а цяпер гняздо Хадкевічаў перайшло ў рукі Радзівілаў.

Пасля смерці Міхала Караля Радзівіла (1690)



Герб Пілява, якім карысталіся Патоцкія.

Гарадок дастаецца князю Дамініку Радзівілу, ардынату нясвіжскаму. Ён у 1731 годзе дае *Dobra miasteczko Gródek, Folwark Mieleszki, Folwark Wola, Folwark Waliły, z Dworcem, wsiami...* у арэнду Мнішкам, у карыстанне да трэцяга пакалення.

Так што і з гэтай авантурысцкай радзінай Гарадок таксама крыху пажыў. Яшчэ толькі ў 1774 г. апынаецца ён ва ўладаннях Патоцкіх, каб у 1794 г. вярнуцца зноў як *miasteczko Książąt Radziwiłłów*.

Чытаючы ўсё гэта, цяжка разабрацца, хто калі і каму перадаваў Гарадок. Пазбаўлены мілітарнага і гаспадарчага значэння, цяпер ён прыносіў больш даўгоў, чым карысці. Але затое пераходзіў з рук у рукі славутых, самых вялікіх родаў Вялікага княства Літоўскага: Хадкевічаў, Сапегаў, Пацаў, Радзівілаў, Мнішкаў, Патоцкіх. Адбылося так, быццам бы нясведама, але ўсё ж вялікая гісторыя і так кранала нашу Замкаву гару...

Нарэшце Гарадок вярнуўся да Радзівілаў і так сустрэў дзевятнаццатае стагоддзе, калі свіст цягніка „жалезнай дарогі" Беласток — Ваўкавыск і лёскат ткацкіх станкоў на Пясках абудзіў нашу гарадоцкую зямлю. Зноў жыццё тварам павярнулася да нас. ●

● Żydzi w Gródku

Gródek na początku XX wieku

Sz. Awinoom Zuckerman (Izrael)

60 lat temu, kiedy przyjechaliśmy do Gródka, wywarł on na mnie potężne wrażenie, nie do zdarcia z mej pamięci. Miałem wtedy 13 lat i jak większość żydowskich chłopców w miasteczku myślałem, że przeżyję w nim całe życie.

Naszym poprzednim miejscem zamieszkania była Warszawa — miasto wielkie i wspaniałe, ale szumiące niczym morze. W Gródku znalazłem coś szczególnego, czego nie było w innych znanych już mi miasteczkach.

Miasteczka 60 lat temu

Centrum stanowił rynek. Był on zarazem źródłem zarobkowania dla niezliczonych rzesz sklepikarzy, którzy posiadali tu kramiki rozchodzące się ciasnymi rzędami na cztery strony. świata. Raz w tygodniu był dzień targowy. Sklepikarze czekali go z utęsknieniem. Wtedy to rynek zapełniał się wozami wieśniaków, którzy przywozili plony swoich pól, a po ich sprzedaniu dokonywali zakupów w sklepikach. Sklepikarze cały rok szykowali się do wielkiego jarmarku, na który zjeżdżalili kupcy z odległych stron.

Właściciele sklepików i inni kupcy stanowili wiekszą część mieszkańców przedwojennych miasteczek. Oprócz nich byli też rzemieślnicy oraz ludzie posługujący się „świętymi narzędziami", to znaczy pracujący przy synagogach (część z nich łączyła te zajęcia z funkcjami religijnymi). Oczywiście byli również zwykli mieszczanie. Niezależnie jednak od przynależności do grup społecznych, wszystkich ich łączyło ubóstwo, co dzień ta sama modlitwa na ustach i nadzieja, że kiedyś nadejdzie pomoc.

Gródek proletariuszy

Nie rynek i nie sklepiki były głównym źródłem zarobkowania w Gródku, a fabryki tkackie — mechaniczne, napędzane turbinami parowymi oraz wielkie fabryki z długimi rzędami ręcznych warsztatów w środku. Opłata tkaczy wynosiła 10 rubli za tydzień pracy. Charakterystyczne, że wszyscy z nich byli Żydami. Skoro świt tłumnie wychodzili w roboczych ubraniach na ulice, śpiesząc do pracy. Po niespełna godzinie ulice znów pustoszały, ale wokół rozchodził się hałas z fabryk — wszędzie było słychać monotonny szum warsztatów tkackich. Pracowano od 6-ej rano do 8-ej wieczorem, z półgodzinną przerwą na śniadanie i godzinną na obiad (12 i pół godziny pracy netto). Niektórzy robotnicy czasem pracowali dodatkowo dwie godziny dłużej, gdyż zarobki nie zawsze starczały na życie.

Warunki sanitarne w fabrykach były złe. Okien nie otwierano, w halach unosiły sie tumany pyłów, ludzie wchłaniali też dym z kominów. Starzy robotnicy lubili opowiadać o przeszłości, kiedy pracowali od jutrzenki



Fiszel Dinnerman (zmarł w 1940 r. w Gródku), jego żona Hail oraz córka Ruśla i kuzyn Husza. Wszyscy zostali zamordowani przez hitlerowców.

do północy bez dodatkowego wynagrodzenia za nadgodziny. Obecne warunki pracy zdawały się więc być dla nich rajem.

Nie mogłem uwierzyć, że robotnicy w Gródku tak harują. Przekonałem się o tym, gdy sam zacząłem z nimi pracować. Co prawda moja praca nie była tak uciążliwa, gdyż pilnowałem, aby do maszyny szczotkującej nie dostały się niepotrzebne włókna i zanieczyszczenia. To zajęcie było proste i monotonne. W czasie pracy pogłębiałem także swoją wiedzę zdobytą w szkole rosyjskiej — studiowałem rozdziały z Biblii i Gemary, uczyłem się rachunków, algebry i geometrii oraz czytałem wiersze i bajki Kryłowa.

Pewnego dnia maszyna się zepsuła i nastąpiła przymusowa przerwa w pracy. Aby umilić robotnikom zaistniałą bezczynność, zacząłem deklamować bajki Kryłowa. Zapoczątkowało to zwyczaj zbierania się ludzi podczas przerw na posiłki i słuchania, jak recytuję wiersze lub wygłaszam ciekawostki naukowe, albo wyjaśniam rozdziały z Biblii. Tym zdobyłem sobie sławę oświeconego i zorientowanego w wielu dziedzinach nauki i literatury.

Byłem jednak niczym ślimak w muszli. Całe moje życie kręciło się wokół maszyny. Po tygodniu pracy byłem już tak zmęczony, że w sobotę i niedzielę nie miałem sił, aby wziąć do ręki książkę lub gazetę.

Bunt

Po dwóch latach opuściłem fabrykę. Potem wybuchły strajki. Robotnicy żądali polepszenia warunków pracy. Chodziło o zwiększenie zarobków, skrócenie dnia pracy i zniesienie godzin nadliczbowych.

To był nigdy przedtem niespotykany widok w Gródku, gdy słońce było jeszcze wysoko na niebie, a tłum robotników udawał się z fabryk do domów. Uzyskany w ten sposób czas wolny wykorzystywali z pożytkiem dla siebie. Uczyli się wtedy, czytali literaturę. Z inicjatywy partii organizowano koła oświatowe, które dawały wybitnych liderów, wyróżniających się wysoką świadomością klasową i rozwojem duchowym. Jednym z najzdolniejszych spośród nich był Szepsel Klipcjer, prezes „Bundu" w Gródku. Był to człowiek o bogatym wnętrzu, z ogładą i dobrymi manierami, przyjemny w kontaktach z ludźmi. Był inteligentny, potrafił zgadnąć zamiary przeciwników.

Pewnego razu zostałem zaproszony na modlitwę przedwieczorną do bejtamidraszu na Piaskach. Po modlitwie gdzieś około10 Żydów zasiadło wokół stołu w swych roboczych zatłuszczonych ubraniach, słuchając odczytu człowieka o szlachetnym obliczu z dostojna brodą i ruchliwymi oczami. Był to Samuel Bakensztajn — tkacz, który w domu tak naprawdę bywał tylko w soboty i niedziele, gdyż w dni powszednie wychodził o 5-ej rano do pracy, a wracał dopiero po północy. Z biegiem czasu poznawałem go coraz lepiej. Przekonałem się, że posiada cechy mędrca. Gościłem też w jego domu, nazywanym „domem syjonistycznym", gdyż zjawiało sie w nim bardzo wielu syjonistów-działaczy spoza naszego miasteczka. Jego najstarszy syn Lai Bakensztajn również był tkaczem i aktywnym działaczem. Założył związek syjonistyczny „Howewej Syjon". Dwaj jego młodsi bracia Jehuda i Icchaak Ajzik byli założycielami związku „Ceirej Syjon" Inni dwaj bracia Szalom i Jakow zajęli się działalnością charytatywną. Szalom zmarł w młodym wieku, Jakow zaś z bratem Ajzikiem wyemigrowali do Palestyny, otrzymując certyfikaty w 1923 r. Po ogłoszeniu niepodległości Izraela w 1948 r. Jakow zmarł następnego dnia, gdy zaczęła się wojna z Arabami.

*Tekst pochodzi z książki „Księga pamięci gminy Gródek k. Białegostoku" pod redakcją **Mosze Siemiona**, wydanej w Izraelu w 1963 roku przez Organizację Wychodźstwa Gródeckiego w Izraelu i Argentynie. Z hebr. i żydowsk. przetłum. **Adam Bielecki**, oprac. **Małgorzata Prokopiuk**.* (Cdn) ●

● Życia ODR

Sianokiszonka „metodą holenderską"

O powodzeniu produkcji mleka i mięsa w znacznym stopniu decyduje żywienie bydła, a więc także dobra jakość pasz.

Do jednej z nich zalicza się sianokiszonkę z traw podsuszonych, która jest przedłużeniem pastwiska w okresie zimowym.

Rolnicy z grupy mleczarskiej po raz pierwszy sporządzali kiszonkę z traw podsuszonych I i II pokosu „metodą holenderską".

Proces sporządzania tej kiszonki przebiegał następująco:

Na wcześniej wyrównanym terenie o przepuszczalnym podłożu wyznaczono pryzmę. Wymiary pryzmy uzależnione były od areału, z jakiego sporządzono kiszonkę oraz wymiarów folii używanej do jej przykrycia.

Pierwsza przyczepa zielonki została dobrze ugnieciona i tak kolejno przywożone następne dokładnie ugniatano ciągnikiem o dużej mocy. Pryzmę uważano za dobrze ugniecioną, gdy ciągnik wjeżdżający na nią z kolejną przyczepą zielonki zagłębił się tylko na głębokość bieżnika. Pryzmę systematycznie formowano, wyrabiając boki tak, aby nie było nawisów z kolejnych warstw. Po skończonym formowaniu wykopano niezbyt głęboki rowek bezpośrednio wokół całej pryzmy. Pryzmę okryto folią kiszonkową. Brzegi folii umieszczono w rowku wokół pryzmy i przysypano niewielką ilością ziemi tak, aby mieć możliwość systematycz-

Teresa Sitnicka

nego podciągania całej folii i dociskania jej do pryzmy w miarę osiadania sianokiszonki. Wierzchnią część pryzmy przysypano 10 cm warstwą ziemi, która swoim ciężarem wypiera powietrze i ogranicza nagrzewanie się wierzchniej warstwy sianokiszonki. Od rozpoczęcia formowania pryzmy do jej zamknięcia upłynęło 2-5 dni (nie może upłynąć mniej niż 24 godz.). Do spełnienia tego warunku konieczne jest wykorzystanie do zbioru przyczep samozbierających, konstrukcyjnie przystosowanych do tej czynności. Muszą być one zaopatrzone w noże tnące zielonkę i odpowiednio ustawione podbieracze, co zapobiega zanieczyszczaniu zielonki ziemią. Przyczepy muszą mieć odpowiednią pojemność, aby jednorazowo zebrać dużą masę zielonki. Szczegółowy proces sporządzania kiszonki był taki jak przy sporządzaniu w silosach przejazdowych.

Zaletą tej metody jest ograniczenie nakładów finansowych i robocizny na zakup cementu i budowę silosu przejazdowego. Uważam, że ta metoda jest godna polecenia i upowszechnienia. Rolnicy, którzy rozpoczęli skarmianie, są zadowoleni z uzyskanych wyników, otrzymują bowiem sianokiszonkę dobrej jakości.

Grzegorz Karpiuk sporządził sianokiszonkę w trzech pryzmach o wymiarach (dł. x szer. x wys.): 25 m x 75 m x 1,2 m, 25 m x 5,0 m x 1,0 m oraz 25 m x 5,0 m x 1,0 m z 30 hektarów.

Włodzimierz Łukoszyk — w trzech pryzmach o wymiarach: 22 m x 5,5 m x 1,10 m, 22 m x 5,5 m x 1,10 m, 22 m x 5,5 m x 10 m z 15 hektarów.

Wiacześław Kardasz — w trzech pryzmach o wymiarach: 23 m x 4,5 m x 1,50 m, 23 m x 4,5 m x 1,5 m, 15 m x 4,0 m x 1,00 m z 17 hektarów.

Paweł Wildowicz — w 1 pryzmie o wymiarach 4 m x 12 x 1,0 m z 5 hektarów.

Spoza grupy mleczarskiej — **Sławomir Bajko** zam. w Podozieranach sporządził 1 pryzmę o wymiarach: 4 m x 12 m x 1,0 m z 5 hektarów.

Należy nadmienić, że szereg innych rolników z terenu gminy sporządziło kiszonkę w silosach przejazdowych, osiągając dobre wyniki.

Można więc wnioskować, że wielu rolników posiada wystarczające już umiejętności do produkcji wysokowartościowych kiszonek. •

• Kto jest kim w gminie Gródek

Włodzimierz Łukoszyk



Jerzy Sulżyk

Urodził się w 1948 r. w Dzierniakowie. Tam, a później w Gródku, chodził do szkoły podstawowej. Ukończył Liceum Pedagogiczne z Białoruskim Językiem Nauczania w Bielsku Podlaskim. Zgodnie ze swoim wyuczonym zawodem pracował — z przerwami — jako nauczyciel w wiejskich szkołach gminy Gródek i Michałowo. Dwa lata (1968-1970) spędził w wojsku.

Urzeczywistnieniem jego prawdziwych zainteresowań były jednak studia. Rozpoczął je w 1970 r. w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego na Wydziale Zootechnicznym w Warszawie. Po pięciu latach uzyskał dyplom z wynikiem bardzo dobrym. W latach 1975-1980 był dyrektorem Spółdzielni Kółek Rolniczych w Gródku, z której to posady (*ciepłej i bezpiecznej* — jak mówi) zrezygnował, żeby rozpocząć pracę na własny rachunek, w swoim gospodarstwie. — *Jestem rolnikiem* — powiada i brzmi to bardzo prosto i naturalnie w jego ustach. — *Rzuciłem posadę i poszedłem do pasienia krów i wywożenia obornika. I to sprawia mi przyjemność do chwili obecnej.*

Ożenił się w 1976 r. Jego żona Lidia, z wykształcenia ekonomistka, pracuje razem na gospodarstwie. Pomagają im dzieci — trzech synów, z których dwaj (17 i 18 lat) uczą się w szkole średniej, a najmłodszy 8-letni w gródeckiej podstawówce.

Nie da się oddzielić jego pracy zawodowej od pełnionych funkcji społecznych i zwyczajnych swobodnych zainteresowań (— *Całe życie jestem w coś zaangażowany*).

Ciągle coś buduje i nie cierpi jakiegokolwiek niszczenia. Potwierdza to długa lista rozmaitych organizacji, począwszy od młodzieżowych, skończywszy na bardzo poważnych agendach władz wojewódzkich. Były więc po drodze: Związek Młodzieży Wiejskiej, Zrzeszenie Studentów Polskich, od 1966 r. aż do momentu rozwiązania był członkiem PZPR, zasiadał w Zarządzie Wojewódzkiego Związku Hodowców Bydła, był wiceprzewodniczącym Zarządu Woj. Spółek Wodnych itd. (trudno przytoczyć całą listę).

Śpiewał, tańczył, uprawiał turystykę, należał w czasie studiów do Zespołu Teatru Ludowego „Promni" działającego przy SGGW. Ale w całym tym natłoku zajęć zawsze na pierwsze miejsce wysuwały się jego zainteresowania rolnictwem, a ściślej — hodowlą zwierząt.

To było najważniejsze, to potwierdził zresztą swoimi dokonaniami.

Dzisiaj jego gospodarstwo liczy ponad 60 hektarów, z czego 35 ha stanowią łąki. Stale utrzymuje stado ponad 40 sztuk bydła, produkuje 95 tys. litrów mleka rocznie, a w przyszłości chce przekroczyć 200 tys. litrów. W ubiegłym roku, razem z innym rolnikiem założył Spółdzielnię Producentów Mleka. — *Uważam się za jednego z jej ojców. Nasza grupa liczy obecnie 14 osób, po 7 z gminy Gródek i Michałowo.* Produkują mleko zdrowe, na które bez problemu znajdują nabywców. Spółdzielnię uważa za swój największy sukces zawodowy. Uważa, że gospodarstw podobnych do jego powinno być w gminie 20-30 i one zaopatrywałyby w mleko sprawniej i lepiej niż wszystkie małe gospodarstwa razem wzięte. *Co z tymi drobnymi gospodarstwami? — Nie ubolewam nad tym, że wieś się wyludnia. Zmiany, które niesie kapitalizm są konieczne i utrzymywanie tak wielkiej ilości gospodarstw nie ma żadnego sensu. Rolnicy, których nazywam hobbystami, powinni szukać dochodów w innych źródłach.* Jego gospodarstwo jest w pełni zmechanizowane. Odwiedzają je rozmaite wycieczki. Świadczy to o tym, że na „dalekim Wschodzie" można zorganizować coś, co będzie wzorem dla innych w całym kraju, a nawet za granicą. — *W rolnictwie i innych dziedzinach musimy zmienić sposób myślenia. Dotychczas rolnik pracował i dopiero potem podliczał swoje dochody, dzisiaj zaś najpierw należy sobie wszystko dokładnie przeliczyć, zanim zacznie się cokolwiek robić.*

Trzecią kadencję z rzędu jest radnym. Na dwie ostatnie wybrany został z listy Białoruskiego Komitetu Wyborczego i od pięciu lat pełni funkcję Przewodniczącego Rady Gminy. — *Za punkt honoru postawiłem sobie maksymalne ucywilizowanie gminy. Chodzi o przybliżenie jej do świata, aby mieszkańcy mogli w pełni korzystać z dobrodziejstw, do których doszedł współczesny człowiek. Mam na myśli infrastrukturę, czyli dobre drogi, telefony, wodociągi, oczyszczalnię ścieków... Jak to zrobić? Najważniejsza jest aktywność i... rzutki, zaradny wójt. Myślę, że pod tym względem nasza gmina ma szczęście. To, że mamy w gminie takiego, a nie innego wójta, uważam za swój drugi osobisty sukces, tym razem na niwie samorządowej.* Twierdzi, iż ludzie bardzo powoli uczą się gospodarzenia na swoim terenie. — *Nieźle jest z radnymi, gorzej z resztą mieszkańców, ale najgorzej chyba z urzędnikami gminnymi. Dawniej urzędnicy byli panami, decydowali o sprawach interesantów, którzy byli zdani na ich łaskę i niełaskę, dzisiaj sprowadzeni zostali do roli służebnej i to im się najwyraźniej nie podoba. To jest po prostu opór materii. Problem ten łagodzi nieco wójt.*

— Największa szansa gminy na rozwój? — Największa i jedyna, to inwestowanie. Tylko bogate gminy mogą żyć bez inwestowania, w naszej, którą zaliczam do tych biednych, bez aktywności nie ma po co w ogóle żyć. I dzisiaj widzę już pozytywne skutki działań władz gminy ostatnich dwóch kadencji.

Uważa, jakby przecząc temu co jest w rzeczywistości, że gmina Gródek może być rolniczą nie tylko w tym niewydajnym, społecznym sensie, ale rolniczą w znaczeniu regionu o wysokiej produkcji. Widzi możliwości uprawy ziemniaków, produkcji mleka (gospodarstwa wysokotowarowe), hodowli bydła opasowego (*— Nie 5 byków, ale 50 w gospodarstwie!*). Bogactwem powinien też być las i wszelkie działania związane z przeróbką drewna, szansą jest agroturystyka. Przejście w Bobrownikach może dać w przyszłości zatrudnienie ludziom. — *Najważniejsza jednak jest aktywność* — podsumowuje. — *Nikt nie przyjdzie do nas, za rękę nie poprowadzi. Już zdążyliśmy się chyba o tym przekonać.*

Cieszy go fakt, że władze gminy dużą uwagę zwracają na kulturę w regionie, co wyraża się w wydatkach budżetu. — *Ludzie powinni szanować to, co własne, swoją tożsamość. Wtedy inni będą nas szanować. Sprawy kultury... Tu dużą rolę powinna odgrywać lokalna inteligencja.*

Żeby wyliczyć wszystkie jego niezawodowe zainteresowania, nie starczyłoby chyba miejsca w tej rubryce. W kolejności wymienia: turystykę, śpiew, taniec, politykę, samą pracę (jako pierwsze wielkie hobby), hodowlę rybek, zbieranie znaczków. Kiedyś dużo czytał, dzisiaj, co zrozumiałe, mniej.

Uwielbia wieś — źle czuł się w czasie studiów w Warszawie. Nie cierpi mechanizacji! Jego znak Zodiaku to Rak, ale w horoskopy nie wierzy, sam decyduje o swoim losie. ●

Wiadomości Gródeckie
Haradockija Nawiny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej mieszkańcach

Wydaje Rada Gminy w Gródku. Redagują: Jerzy Chmielewski (redaktor naczelny), Jerzy Sulżyk, Leon Tarasewicz, Edward Wołoszyn.
Skład: Jerzy Chmielewski. Druk: INTERDRUK, Białystok.
Adres redakcji: ul. A. G. Chodkiewiczów 2, 16-040 Gródek.

„Wiadomości Gródeckie" można kupić w Urzędzie Gminy, Domu Kultury, w kioskach, sklepach, na poczcie oraz u listonoszy, sołtysów i w lecznicy weterynaryjnej.
Materiały, listy, uwagi, ogłoszenia i reklamy do „WG" przyjmuje sekretariat Urzędu Gminy.
Numer zamknięto 15 grudnia 1995 r.

● Reklama



Zapraszamy do zamieszczania w „Wiadomościach Gródeckich" reklam, życzeń i ogłoszeń. Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy (tel. 18-06-64). Przykładowo reklama wielkości powyższego zdjęcia (sklep spożywczy „Suprunowicz-Gościk", przy ul. Chodkiewiczów w Gródku — tam sprzedaje się najwięcej egzemplarzy naszej gazety) kosztuje 30 zł. ●

● Przyszli na świat, pobrali się, odeszli na zawsze

dane z USC Gródek

Na świat przyszli

Joanna Mińczuk, c. Wiesława i Haliny (Załuki), **Jacek Sakowicz**, s. Stanisława i Anny (Sofipol), **Sylwia Gutowska**, c. Tomasza i Joanny (Bobrowniki), **Mariusz Arciszewski**, s. Dariusza i Ady (Gródek), **Kamila Doroszkiewicz**, c. Sławomira i Anety (Waliły Stacja), **Sara Joanna Warecka**, c. Ryszarda i Janiny (Gródek), **Przemysław Piechota**, s. Janusza i Anny (Zarzeczany), **Daniel Deryna**, s. Andrzeja i Barbary (Gródek), **Damian Zastocki**, s. Lecha i Katarzyny (Łużany), **Paulina Kułakowska**, c. Krzysztofa i Marzeny (Waliły Stacja).

Pobrali się

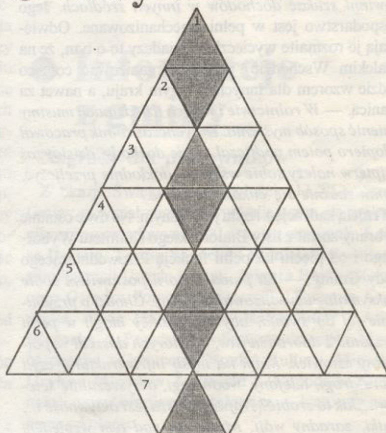
Jacek Staniszewski (Gródek) i **Aneta Tomaszczyk** (Białystok) — USC Gródek, **Marek Koronkiewicz** i **Bogumiła Majcher** (Zubki) — USC Michałowo, **Jerzy Perkowski** (Perki Bujenki) i **Barbara Łukaszewicz** (Kołodno) — USC Gródek, **Andrzej Konończuk** (Gródek) i **Małgorzata Gomulińska** (Gródek) — USC Gródek, **Mikołaj Sołowiej** (Wiejki) i **Janina Bartosiuk** (Białystok) — USC Białystok, **Andrzej Chrzanowski** (Załuki) i **Katarzyna Kulesza** (Tylwica) — USC Białystok, **Bolesław Matys** (Podozierany) i **Wiesława Sasińska** (Białystok) — USC Białystok.

Zmarli

Maria Sołowianiuk, l. 68 (Gródek), **Janina Totczyk**, l. 77 (Bielewicze), **Wiera Bućko**, l. 86 (Nowosiółki), **Henryk Uzdowski**, l. 75 (Skroblaki), **Olga Mieleszko**, l. 89 (Waliły Stacja), **Eugeniusz Szusta**, l. 37 (Bobrowniki), **Walentyna Kuźma**, l. 71 (Podozierany), **Stefan Klimowicz**, l. 89 (Świsłoczany), **Teodor Bajsicki**, l. 61 (Łużany), **Jan Chwojko**, l. 91 (Mostowlany), **Luba Januszkiewicz**, l. 84 (Zubki), **Aleksander Czaban**, l. 64 (Borki). ●

● Krzyżówka

oprac. Edward Wołoszyn



Poziomo: 2) częsty w karnawale, 3) kończy obiad, 4) rodzaj wędliny, 5) strunowy instrument muzyczny, 6) owoc z omszoną skórką, 7) Prezent pod choinkę.

Pionowo: 1) szopka. Wśród osób, które do 15 stycznia '96 nadeślą prawidłowe rozwiązanie (z dołączonym kuponem), rozlosujemy atrakcyjną nagrodę książkową. Rozwiązanie łamigłówki z poprzedniego numeru: **Piłatowszczyzna.** Nagrodę wylosowała Alina Hajduczenia z Gródka. ●

KUPON Nr 6



„WG" ● „HN"